

Marcin Jabłoński
ma ważny apel
do wszystkich
samorządów
w regionie

str. 4



Ewa Jaske
zaprasza na XV Lubuski
Kongres Kobiet
w Zielonej Górze.
Co w programie?

str. 6



Rafał Kłoczko
o „Miesiącu Kobiet”
w filharmonii, czyli
o muzycznej
uczcie

str. 8



NASZA LUBUSKA

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

nr 7 (151)

14-20 marca 2025

ISSN 2720-1783

lci.lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**Spacer w obronie
dyrektorki**

str. 6



**Walka o nowy
dom dziecka**

str. 10

W NUMERZE

Wadim Tyszkiewicz:
Potrzebujemy rozwoju
i bezpieczeństwa

str. 2

Adam Szulczewski:
Rośnie zaufanie do
organizacji społecznych

str. 5

**W piłkarskich derbach
Gorzowa Warta
znów lepsza od Stilonu**

str. 11

**CENTRUM
USŁUG
SPOŁECZNYCH**

NOWE OBLCZE USŁUG SPOŁECZNYCH

Grzegorz Potęga: Mamy już 7 takich ośrodków w regionie

Czy zaczyna się nowa era pomocy społecznej? 21 mln zł na centra usług społecznych to kwota ogromna, ale czy rzeczywiście sprawi, że pomoc społeczna będzie bliżej ludzi? Samorządy województwa lubuskiego ruszyły z dużym projektem, który ma zrewolucjonizować podejście do wsparcia mieszkańców. Powstają nowoczesne centra usług społecznych – miejsca, w których osoba w potrzebie ma znaleźć pomoc skrojoną na miarę swoich problemów.

Marszałek lubuski **Marcin Jabłoński** podkreśla, że to nie tylko zmiana organizacyjna, ale przede wszystkim jakościowa. CUS-y mają działać sprawniej, elastyczniej i skuteczniej reagować na potrzeby lokalnych społeczności. – To nie tylko wsparcie tych, którzy umieją o nie poprosić, ale też tych, którzy tego nie potrafią – mówił podczas podpisywania umów z samorządami.

Na liście jest siedem miejscowości, w tym Zielona Góra, Świebodzin, Międzyrzecz, Szprotawa, Trzciel, Zbąszynek. Łącznie pomoc otrzyma niemal 1400 mieszkańców. W minionym tygodniu przyszedł czas na Trzebień. Wicemarszałek **Grzegorz Potęga** uważa, że nowe podejście do usług społecznych jest potrzebne ze względu na sytuację województwa – starzenie się społeczeństwa i rosnące w związku z tym zapotrzebowanie na wsparcie seniorów. Centrum Usług Społecznych nie jest jednak skierowane wyłącznie do tej grupy – mogą z niego skorzystać także osoby z niepełnosprawnością, rodzice z dziećmi czy opiekunowie osób niesamodzielnych.

Tego typu centra mogą stać się standardem dla całego regionu.

str. 7



**Czy grozi nam fala
gości z odzysku?**

str. 3



**Ochrona ludności to
realna potrzeba**

str. 5



**Zielona Góra rozdała
kasę na sport**

str. 12



Marcin Jabłoński Marszałek Województwa Lubuskiego zaprasza na

**XV Lubuski
Kongres Kobiet**
...jesteśmy razem...

16 marca 2025 r.
Planetarium Wenus
Zielona Góra



GOŚĆ SPECJALNY
**BEATA
SADOWSKA**

NASZ KOMENTARZ

Nadal błądzimy w covidowej mgle



4 marca 2020 minister zdrowia podał mrożącą krew w żyłach informację. COVID-19 jest już w naszym kraju, a stało się to za sprawą polskiego pacjenta zero, 66-letniego mieszkańca Cybinki. Zabrzmiało to jak expose pana w mundurze i w ciemnych okularach, który ogłosił stan wojenny. Zaskoczenia niby nie było, od kilku tygodni zapowiadano, że prędzej czy później tak się stanie i obrazki umierających ludzi przestaną być ilustracjami do opowieści „zza gór i rzek”.

Historia jest na tyle świeża, że nie ma sensu przypominać kolejności zdarzeń. Podobnie jak obrazów ludzi w maskach i kombinezonach, ofiar w workach, padających ze zmęczenia pracowników służby zdrowia, zamkniętych lasów, godzin dla seniorów w sklepach, wyludnionych ulic miast... Do 30 czerwca 2023 mieliśmy 6 517 852 zakażonych i 119 626 zgonów.

Świat się zmienił. Trochę. Praca pozostała w domu, bo okazało się, że wiele rzeczy można efektywnie zorganizować we własnych czterech kątach. W domu mentalnie zostało najmłodsze pokolenie z luką edukacyjną i presją na nauczanie domowe. Powstało pokolenie koronawirusa, które z jednej strony ma większy szacunek dla wartości humanistycznych, ale z drugiej jest bardziej gnębione przez lęki, stres i poczucie bezradności. Wreszcie wielu z nas spowija mgła covidowa, która dotyczy nie tylko ludzi zakażonych, ale również ofiary długotrwałej izolacji.

Nie zmienili się ludzie. Nie zniknęli płaskoziemcy i miłośnicy spiskowych teorii dziejów, którzy nadal siedzą przed telewizorami w swoich czapeczkach z błyszczącej folii. Politycy wykorzystywali pandemię do swoich potrzeb, biznesowe gangusy pod krawatami dorabiały się na maseczkach i respiratorach. Nawet jeśli ludzie się zmienili, to na gorsze.

A powinniśmy się zmienić. Przebadano próbki lodu wydobytego z pochodzącego sprzed 15 tys. lat lodowca Guliya. To, co zobaczyli naukowcy pod mikroskopem, przeraziło ich. Wykryli 33 grupy wirusów, z czego tylko pięć było znanych, ale od tej najgorszej strony. Wśród nich były wirusy, które wywoływały zabójcze epidemie. Przy nich COVID-19 to trądzik młodzieńczy.

A lodowce topnieją...

Dariusz Chajewski

”

JEŻELI CHCEMY WYCHOWYWAĆ

NASTĘPCÓW MISTRZÓW,

JEŻELI CHCEMY ZBUDOWAĆ KARIERĘ

ZAWODNICZĄ MŁODYCH LUDZI,

TO INFRASTRUKTURA JEST NIEZBĘDNA.

OBIEKTY SPORTOWE

SĄ W ZŁYM STANIE, ZMIENIAMY TO



Waldemar Ślugocki

poseł na Sejm RP

na konferencji
„Sport dzieci i młodzieży
w Zielonej Górze”
(piszemy o tym na str. 12)

Rafał Trzaskowski gwarancją stabilizacji?

Wybory prezydenckie coraz bliżej, a napięcie polityczne w kraju rośnie. – Obecny prezydent blokuje zmiany, Rafał Trzaskowski będzie działać dla dobra kraju – ocenia Wadim Tyszkiewicz, senator RP.

W Senacie czuć atmosferę przedwyborczą?

Oczywiście, że tak. Wybory wpływają na cały kraj, a tym bardziej na parlament. Może sami kandydaci jeszcze nie występują bezpośrednio w Senacie, ale napięcie między partiami jest wyraźnie odczuwalne. To naturalna polaryzacja, która towarzyszy polityce. Widzimy to zarówno w Polsce, jak i na świecie.

Wybory parlamentarne były o praworządności, prawach kobiet, wymiarze sprawiedliwości, od politycznieniu... A prezydenckie? Walka o wizerunek Polski?

Wybory prezydenckie mają inny charakter niż parlamentarne. Prezydent nie ma takiej władzy jak w Stanach Zjednoczonych, ale odgrywa kluczową rolę w procesie legislacyjnym. Obecny prezydent, będący z innej opcji politycznej niż rząd, często blokuje kluczowe zmiany. To hamulec, który sprawia, że rządzenie staje się trudniejsze i wolniejsze. Wiele osób ma nadzieję na prezydenta ponadpartyjnego, ale trudno się odciąć od politycznych podziałów.

Ale to Hołownia mówi, że skończył się świat, w którym partie wyrwyją sobie Polskę...

Cóż... Ja chciałbym, by rządząca koalicja miała szansę na skuteczne działanie. Jeśli się nie sprawdzi, obywatela zdecydują o zmianie. Jednak w obecnej sytuacji trudno o praw-



Wadim Tyszkiewicz: Wiele osób ma nadzieję na prezydenta ponadpartyjnego, ale trudno się odciąć od politycznych podziałów

dziwe reformy. Hamuje je obecny prezydent.

Gdyby kandydat Konfederacji wszedł do drugiej tury, to...?

To najgorszy scenariusz, bo wtedy przeciwko Trzaskowskiemu zmobilizuje się elektorat Konfederacji i PiS-u. Mogłoby to doprowadzić do niespodziewanego zwrotu w wyborach. A Mentzen sięga po chwyt populistyczne.

Mamy rosnący wpływ populizmu, nie tylko w Polsce.

Populizm jest obecny na całym świecie. Jednak jego skutki są widoczne, ponieważ łatwo jest rzucać hasła, które są całkowicie oderwane od rzeczywistości. Weźmy na przy-

kład pomysł zniesienia składki zdrowotnej. Wydaje się to atrakcyjne – łatwo to powiedzieć, ale co z leczeniem ludzi? Jak to zrealizujemy? Wiele z tych pomysłów jest po prostu nierealnych. Może w teorii dałoby się je dostosować do polskich warunków, ale wymagałoby to co najmniej 30 lat pracy. A jeśli ktoś twierdzi, że zrobi to od jutra – to tylko pustostowie. Niestety, takie obietnice mają swoje konsekwencje, bo ludzie, zwłaszcza młodsze pokolenie, które nie ma doświadczenia, traktują je poważnie. Dla nich np. hasło o tym, że „zniesiemy podatki” brzmi świetnie, ale co z infrastrukturą? Kto będzie zarządzał państwem i jak będziemy finansować te zmiany?

Kampania polega na przekonywaniu ludzi. Jak ocenia pan kampanię Rafała Trzaskowskiego?

Rafał Trzaskowski jest prezydentem Warszawy i musi łączyć obowiązki z kampanią. Gdyby był wciąż na spotkaniach w terenie, a w stolicy wydarzyłoby się coś poważnego, opozycja natychmiast by go zaatakowała. Musi balansować między tymi rolami, co nie jest łatwe.

Czy jego wizyta Lubuskiem jest istotnym elementem kampanii?

Potrzebujemy stabilizacji, rozwoju i bezpieczeństwa. W mojej ocenie Trzaskowski jest kandydatem, który daje takie gwarancje.

Kaja Rostkowska

DYSKUSJI O POLSKIEJ DEMOGRAFII CIĄG DALSZY

Na nasz artykuł poświęcony katastrofie demograficznej zareagował były radny wojewódzki Stanisław Stojanowski-Han. Bardzo dziękujemy za opinię i publikujemy jej fragment. Całość jest dostępna na www.lci-lubuskie.pl.

Artykuł pt.: „Liczby nie kłamią, jest nas coraz mniej” napawa trwogą. Nic dziwnego, że tym problemem martwi się marszałek Jabłoński. Dla mnie, byłego radnego województwa lubuskiego też nie są obojętne sprawy naszego regionu. One mnie nurtują, interesują się nimi, po prostu po upływie kadencji radnego nie otrząsnąłem się z nich. Na sprawę katastrofalnej demografii zwróciłem uwagę już w 2018 roku. Wtedy w setną rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości świętowano uroczystości w całym kraju. Pamiętam, że w dniu 11 listopada odbyło się wiele wzniosłych uroczystości plenerowych: marszów, wieców, okolicznościowych przemówień, odsłanianie pomników, składanie wiązanek kwiatów itp. A w dniach poprzedzających ten rocznicowy dzień miały

miejsce różnego rodzaju debaty publiczne i dyskusje radiowe i telewizyjne na tematy związane z niepodległością, suwerennością, wolnością, patriotyzmem. Na ulicach miast pytano przechodniów o definicję tych pojęć i o ich życzenia dla Polski na dalsze lata. Jerzy Stuhr odczytał wybrane życzenia, które Polacy składali dla potomnych i które zostały zamknięte w kapsule czasu na sto lat. Wśród tych życzeń nie było życzenia przetrwania polskiego narodu. Czyżby to przetrwanie narodu było dla wszystkich tak oczywiste, że nikt nawet nie pomyślał o tym, że może być inaczej? Że za sto lat, przy skrajnie niesprzyjających okolicznościach może być tak, że nie będzie nawet komu wysłuchać tych życzeń, bo po upływie tego czasu z trzydziestoośmiomilionowego narodu może zostać tylko garstka rozproszonych jego przedstawicieli. W wymienionym artykule pada liczba kilkunastu milionów Polaków. Jest to liczba zbyt optymistyczna, co udowodnię w dalszej części mojego tekstu. Ale najpierw wprowadzenie i kilka historycznych już danych...

Stanisław Stojanowski-Han

Jadą do nas goście z... odzysku

Polityka migracyjna stała się języczkiem u wagi nie tylko w polskiej polityce zagranicznej i wewnętrznej, a pytanie o granice empatii okazywanej emigrantom dzieli społeczeństwa. Tymczasem nasz kraj nie dość, że jest unijnym państwem granicznym, to na dodatek jest celem hybrydowej wojny, której nielegalni emigranci stali się orężem.

„Abyśmy mogli nadal chronić ludzi przed wojną i terrorem, obowiązuje również następująca zasada: każdy, kto nie ma prawa przebywać w Niemczech, musi opuścić nasz kraj. Jeśli ludzie przyjeżdżają do Niemiec, mimo że muszą przejść procedurę azylową w innym kraju UE, muszą zostać tam przeniesieni szybko” – oświadczyła niedawno federalna minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser.

Czas, w którym wypowiedziano to zdanie, nie jest przypadkowy. To efekt kilku tragicznych w skutkach ataków, których dokonali lub o które podejrzani są azylandzi. Fakty te skwapliwie wykorzystano podczas bezpardonowej kampanii wyborczej.

Silni, zwarci i gotowi

Określenie „w innym kraju” w znacznym stopniu dotyczy Polski i cudzoziemców, którzy zwrócili się o ochronę międzynarodową w naszym kraju, ale ich prawdziwym celem okazały się Niemcy. Zgodnie ze statystyką jedna piąta „polskich” azylantów przy pierwszej okazji kontynuuje podróż do innych krajów Unii. Tymczasem zgodnie z zapisami konwencji dublińskiej państwa mogą przekazywać sobie wzajemnie migrantów, bo odpowiedzialność i koszty utrzymania spoczywają na pierwszym kraju, który przyjął daną osobę. Słowem, w sytuacji, gdy osoba złoży wniosek o ochronę międzynarodową w Polsce, a następnie nie czekając na rozstrzygnięcie, wyjedzie np. do Niemiec, wówczas niemieckie służby migracyjne mogą wnioskować o transfer takiej osoby. Jeden z najpopularniejszych szlaków przemytu ludzi wiedzie przez Polskę

- Cudzoziemcy są przez służby na-



Zatrzymani nielegalni imigranci

szych sąsiadów przekazywani do Polski najczęściej w rejonie byłych przejść granicznych, gdzie są sprawdzani i odbierani przez funkcjonariuszy Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej – mówi rzecznik NOSG w Krośnie Odrzańskim **Paweł Biskupik**. - W 2024 roku nasi funkcjonariusze przyjęli 253 osoby przekazane przez niemieckie służby na podstawie porozumienia Dublin III. Natomiast w ramach umów o readmisji trafiły do nas 194 osoby.

Według oficjalnych danych w ubiegłym roku nastąpił znaczący spadek pozytywnych decyzji o przyjęciu przez Polskę cudzoziemców zwracanych przez naszych zachodnich sąsiadów. Dane obejmujące całą polsko-niemiecką granicę wskazują, że w przypadku stosowania procedury Dublin III, spadek ten wyniósł

18 proc. W roku 2023 było to 404 cudzoziemców, natomiast w roku 2024 – 331. W przypadku procedury readmisji było jeszcze korzystniej, liczba ta zmniejszyła się o 37 proc. W roku 2023 było ich 564, natomiast w roku 2024 już tylko 357.

Przejścia na przejściu

Jak informują krośnińscy pogranicznicy, powyższe spadki są m.in. efektem bardzo dokładnej weryfikacji i procesu sprawdzenia, czy wniosek władz niemieckich jest zasadny i czy Polska rzeczywiście powinna zgodzić się na przyjęcie danego „gościa”. Urząd do Spraw Cudzoziemców podaje, że do okoliczności wskazujących na odpowiedzialność danego państwa zaliczamy m.in. potwierdzenie w systemie Eurodac (na podstawie pobranych

odcisków palców cudzoziemca), wizę lub dokument pobytowy wydany przez konkretne państwo członkowskie.

Jak przebiega podobne przekazanie?

- Strona niemiecka przesyła informację o zamiarze przekazania cudzoziemca, ustalany jest czas i termin transferu – wyjaśnia por. Biskupski. - Przyjęcia odbywają się w wyznaczonych placówkach, na przykład w Świecku, Zgorzelcu, Tuplicach oraz we wszystkich portach lotniczych. Straż graniczna po dokonaniu niezbędnych czynności sprawdzających oraz potwierdzeniu okoliczności związanych z dalszym ubieganiem się przez cudzoziemca o ochronę międzynarodową w Polsce, podejmuje dalsze przewidziane przepisami prawa kroki.

Pogranicznicy przyznają, że muszą przygotować się na ewentualny wzrost tego rodzaju „zwrotów”. Właśnie trwa operacja powiększenia i modernizacji strzeżonego ośrodka dla cudzoziemców w Krośnie Odrzańskim. Remont rozpoczął się na początku tego roku, potrwa dwa lata i obecnie ośrodek jest wyłączony z użytkowania. Przypomnijmy, że wcześniej „goście” skarżyli się na panujące tutaj warunki. Jednak jak zapewniają pogranicznicy, dysponują odpowiednim zapleczem infrastrukturalnym do realizacji wspomnianych zadań. Cudzoziemcy, w zależności od ich statusu prawnego na terytorium Polski, kierowani są do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców oraz ośrodków dla cudzoziemców będących w dyspozycji Urzędu do Spraw Cudzoziemców lub stosowane są wobec nich środki alternatywne do detencji (zatrzymania) i zobowiązanie do przebywania we wskazanym mieście.

Dariusz Chajewski

MAMY DWA RODZAJE READMISJI: UPROSZCZONĄ I PEŁNĄ

W pakcie migracyjnym wyzwaniem dla Polski będzie nie tylko relokacja, ale też zmiana przepisów o readmisji. Obecnie, zgodnie z procedurą readmisji uproszczonej, jeżeli na terytorium Niemiec znajduje się nielegalnie osoba, która wcześniej przebywała na terytorium Polski, strona niemiecka bez zbędnych formalności powiadamia stronę polską, że zamierza przekazać tę osobę. Polska jest zobowiązana odpowiedzieć w ciągu 24 godzin od zgłoszenia. Z kolei w ciągu 48 godzin ma nastąpić samo przekazanie.

Przekazanie migranta ma się odbyć na granicy, w miejscu najbliższym tego, w którym ją przekroczył. Muszą w nim wziąć udział zarówno funkcjonariusze polscy, jak i niemieccy. Sporządzają oni w momencie przekazania odpowiedni protokół.

Jeśli do przekazania nie dojdzie w wyżej opisanym trybie, stosuje się readmisję pełną. Wtedy nie wystarczy nieformalne zgłoszenie – niemiecka straż graniczna musi złożyć formalny wniosek o przejęcie migranta do właściwego biura polskiej straży. Samo przekazanie odbywa się jednak zgodnie z wyżej opisanymi procedurami.

NIEMCY SĄ GOTOWI PŁACIĆ CUDZOZIEMCOM, KTÓRZY OPUSZCZĄ RFN

Nasi zachodni sąsiedzi dążą do zawarcia umów o readmisji z krajem, z którego cudzoziemcy przybyli lub z państwami z nim sąsiadującymi. Choć jest to kosztowne i czasochłonne, to jednak możliwe. Pokazał to lot deportacyjny do Afganistanu w sierpniu 2024 r.

Podobny plan obejmuje również Syryjczyków. Według najnowszych danych opublikowanych dwa tygodnie temu przez ministerstwo spraw wewnętrznych Niemiec, do 16 lutego tylko 40 Syryjczyków dobrowolnie powróciło do swojego kraju. Z oferty tej oraz innych programów realizowanych za pośrednictwem krajów związkowych w 2024 i 2025 roku skorzystało do tej pory zaledwie 133 Syryjczyków.

Program wyjazdu gwarantuje finansowe i organizacyjne wsparcie Syryjczyków, którzy chcą opuścić Niemcy i wrócić do swojego kraju na stałe lub wyjechać do kraju trzeciego. Pomoc obejmuje koszty podróży i transportu, diety na podróż w wysokości 200 euro na osobę (100 euro dla osób poniżej 18 lat), w razie potrzeby dodatkowe koszty opieki medycznej (do 2000 euro) oraz jednorazową pomoc finansową na rozpoczęcie działalności (1000 euro).

CO NOWEGO ZNAJDUJE SIĘ W PAKCIE MIGRACYJNYM?

Pomysłem Unii na kolejne fale emigracji mają być przepisy, które pozwolą odsyłać niechcianych gości w ciągu tygodnia. Pomysłem na to ma być dzielenie przybyszów na tzw. ścieżki. Jeśli po przybyciu do Unii okaże się, że jest mało prawdopodobne, że dana osoba otrzyma azyl, bo na przykład pochodzi z kraju, z którego mniej niż 20 proc. chętnych otrzymuje azyl, wtedy jest automatycznie kierowana na ścieżkę do deportacji.

W ciągu tygodnia migranci, którzy dotarli do Unii, ale nie spełniają warunków wjazdu, mają zostać rozpoznani i wpisani do biometrycznej bazy danych. Następnie zostaną skierowani do zwykłej lub przyspieszonej procedury azylowej, albo nawet do tzw. procedury powrotowej.

Odmowa azylu ma się skończyć deportacją. Unia chce odsyłać ludzi do krajów, przez które przyjechali. Tylko znów jest problem, że duża część krajów sąsiadujących z Europą to nie są kraje demokratyczne i bezpieczne, a państwo musi tę osobę ponownie przyjąć. W tym celu Unia zawiera odpowiednie umowy z krajami poza Wspólnotą. W przeszłości była to Turcja, teraz Bruksela podpisała porozumienia np. z Tunezją i Egiptem.

Lubuskie musi zatrzymać mieszkańców

Poprawa dostępu do usług medycznych, mieszkań i edukacji ma zatrzymać niepokojące trendy demograficzne. – Stawiamy na ekosystem wspierający rozwój rodzin – mówił w wywiadzie dla LCI marszałek lubuski, Marcin Jabłoński.

Jak pisaaliśmy w lutym, walentynki przyniosły mieszkańcom północnej części województwa ważną wiadomość – Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. podpisał kontrakt na rozwój kardiologii. To efekt wieloletnich starań i przełomowy moment dla pacjentów, którzy dotąd musieli szukać pomocy poza regionem. – Rocznie ponad 800 osób wymaga specjalistycznych zabiegów kardiologicznych, a dotychczasowy szpital w Nowej Soli mógł przeprowadzić tylko połowę z nich. Nowy kontrakt znacząco poprawi dostępność do tych kluczowych usług – podkreśla marszałek Jabłoński.

Trzeba wspierać mieszkańców

Podpisanie kontraktu to jednak tylko część większego planu. Jak zauważa marszałek, dostęp do specjalistów, dobre warunki mieszkaniowe oraz nowoczesna edukacja to filary, które mogą zatrzymać odpływ mieszkańców i zachęcić młode rodziny do pozostania w regionie. – Chcemy

**APELUJĘ
DO WSZYSTKICH
SAMORZĄDÓW,
BY AKTYWNI
WŁĄCZYŁY SIĘ
W PROCES BUDOWANIA
LEPSZYCH WARUNKÓW
DO ŻYCIA W LUBUSKIM**

stworzyć ekosystem sprzyjający rozwojowi rodzin, zapewniając wsparcie na każdym etapie życia – od opieki prenatalnej, przez edukację, aż po seniorów – zaznacza Jabłoński.

Władze wojewódzkie podejmują szereg działań, by odwrócić negatywne trendy demograficzne. W lutym odbyła się konferencja, podczas której przedstawiono szczegóły nowej polityki społecznej. – Musimy patrzeć na rozwój regionu kompleksowo. Nie wystarczy jedna dobra inwe-



Musimy patrzeć na rozwój regionu kompleksowo. Nie wystarczy jedna dobra inwestycja – mówi marszałek Marcin Jabłoński

stycja – potrzebna jest współpraca i strategia obejmująca różne aspekty życia mieszkańców – dodaje marszałek.

Sami nie damy rady

Jabłoński podkreśla, że województwo nie poradzi sobie samo. Kluczowa jest współpraca z samorządami lokalnymi, które odpowiadają za rozwój budownictwa, transport publiczny i zagospodarowanie przestrzeni. – Apeluję do wszystkich samorządów, by aktywnie włączyły się w proces budowania lepszych warunków do życia w Lubuskiem. To od ich decyzji zależy, czy region stanie się atrakcyjny dla młodych ludzi i inwestorów – mówi Jabłoński.

Ważnym elementem nowej strategii jest także integracja migrantów. – Stanowią już istotną część aktywnego zawodowo społeczeństwa Lubuskiego. Musimy stworzyć warunki, by mogli tu żyć i pracować, co przełoży się na rozwój gospodarczy i demograficzny regionu – zaznacza marszałek.

Katarzyna Kozińska

Mieszkanie kluczem do przyszłości regionu

Lubuskie mierzy się z problemem demograficznym, a jedną z głównych barier w zakładaniu rodziny jest brak własnego mieszkania. Czy samorządy mają skuteczne narzędzia, by zatrzymać młodych ludzi w regionie? – Mieszkalnictwo jest podstawowym elementem, by przyciągnąć i zatrzymać mieszkańców – mówi Tomasz Gierczak, radny województwa lubuskiego i prezes Gorzowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

Brak mieszkań komunalnych to efekt masowej wyprzedaży lokali w złym stanie po 1990 roku. – W skali kraju liczba mieszkań samorządowych spadła z 1,8 mln do poniżej 800 tys. – zauważa Gierczak. Teraz samorządy, które wcześniej pozbyły się zasobów, składają wnioski do BGK o budowę nowych mieszkań.

Są jednak pozytywne przykłady. – W Gorzowie zaprzestano sprzedaży mieszkań komunalnych z bonifikatą, zamiast tego są one remontowane – podkreśla radny.

Rozwiązaniem dla młodych są mieszkania społeczne w TBS-ach i SIM-ach. – Stawka czynszu to połowa ceny rynkowej. Młodzi mogą wynająć gotowe mieszkanie bez konieczności zaciągania wieloletniego kredytu – wyjaśnia Gierczak.



Czy planowane programy rządowe poprawią sytuację? – Jeśli faktycznie wejdą w życie, możemy liczyć na dobre czasy dla samorządów i gmin, które chcą rozwijać budownictwo społeczne – podsumowuje ekspert.

Często młodzi ludzie wychodzą z założenia, że najpierw praca, później mieszkanie, a w związku z wysokimi cenami zakupu mieszkań odkładają decyzję o macierzyństwie do osiągnięcia wieku 30-35 lat. Kupują mieszkanie na kredyt, przy pomocy rodziny. Z kolei najem mieszkań komunalnych albo czynszowych to opcja zamiany na większe, bez kredytu.

Rozwój budownictwa społecznego to nie tylko szansa dla młodych, ale także impuls dla lokalnej gospodarki. – Inwestycje w mieszkania to również nowe miejsca pracy w budownictwie i branżach pokrewnych. To szansa na dynamiczny rozwój regionu – zaznacza Gierczak.

Dlatego kluczowe jest, by samorządy aktywnie korzystały z dostępnych programów i skutecznie planowały politykę mieszkaniową, bo bez mieszkań trudno zatrzymać młodych i wykwalifikowanych pracowników w regionie.

Katarzyna Kozińska

Żagań i okolice stawiają na nowoczesny transport

Dobre wieści dla mieszkańców Żagania i powiatu żagańskiego – na ulice już wkrótce wyjadą kolejne zeroemisyjne autobusy! To dzięki działaniom Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego i Związku Powiatowo-Gminnego Powiatu Żagańskiego, które z sukcesem zdobyły dofinansowanie na nowoczesny, ekologiczny tabor.

Prezes MZK, Joanna Kaczmarek, złożyła wnioski w dwóch turach naborów na zakup autobusów elektrycznych, a efekty już widać. Dzięki ostatnim rozstrzygnięciom konkursowym miasto i powiat wzbogacą się o cztery elektryki klasy MIDI (czyli te trochę mniejsze, 9-11-metrowe), które będą wyposażone także w mobilne ładowarki. I to wszystko z dofinansowaniem sięgającym 90 proc.!

To nie koniec zmian na lepsze. Już wcześniej udało się zdobyć pieniądze na kolejne cztery autobusy – te będą nieco większe, 9-12-metrowe. Przetarg już trwa, a na oferty przewoźnik czeka do 11 marca.

Na tym nie kończą się inwestycje w ekologiczny transport. Burmistrz Szprotawy, Mirosław Gąsik, ogłosił niedawno, że rozstrzygnięto przetarg na dostawę aż ośmiu elektrycznych autobusów wraz z infrastrukturą do ich ładowania. Wygrała firma Busnex Poland, a to oznacza, że już w przyszłym roku mieszkańcy regio-



nu będą mogli podróżować w sumie 16 nowoczesnymi, ekologicznymi pojazdami.

Łącznie, w ramach konkursów PKS 3.0 i 4.0, do samorządów trafiło prawie 200 milionów złotych wsparcia z Krajowego Planu Odbudowy. To krok w stronę czystszej powietrza i wygodniejszego transportu publicznego dla mieszkańców Żagania i okolic!

Paweł Kaleta

Ochrona ludności to nie ustawa relik, tylko **realna potrzeba**

Infrastruktura, szkolenia i zadania dla wszystkich, także dla nas, mieszkańców. Zmieniła się ustawa o ochronie ludności, a o tym, jak bardzo te zmiany były potrzebne, mówili eksperci podczas konferencji w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp.

Spotkanie poświęcone było kluczowym aspektem związanym z bezpieczeństwem wewnętrznym, ochroną ludności oraz rolą instytucji odpowiedzialnych za te obszary. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, służby ratownicze, eksperci i praktycy zajmujący się ochroną ludności.

Konferencję otworzył organizator wydarzenia – wojewoda lubuski **Marrek Cebula**. – Niemal każdego dnia mamy naruszenie naszej przestrzeni powietrznej – albo spada nie do końca spalona w atmosferze rakiet, która ląduje gdzieś na terytorium RP, albo przelatują pociski, które wystrzelone zostały podczas działań zbrojnych z Rosji bądź Białorusi. To, o czym będziemy rozmawiali, dotyczy nas wszystkich, jeśli nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Za moment będziemy musieli wszyscy być przygotowani do tego, by w sytuacji zagrożenia stawić takim zdarzeniom czoła – podkreślał wojewoda.

Bezpieczny ekosystem

– Zdecydowana większość inspekcji, instytucji, straży, służb nie jest wymieniona w ustawie, a widzą państwo, że są one uczestnikami tego spotkania i interesariuszami całego ekosystemu. Trzeba będzie zapewne bliżej się poznać, więc zakładam, że ta konferencja inicjuje pewien proces. Będziemy wspólnie poszukiwać rozwiązań, mając na uwadze interes naszego regionu, bo wprost za ten interes odpowiadamy i do tego zostaliśmy powołani – mówił **Marcin Jabłoński**, marszałek województwa lubuskiego, który zwrócił również uwagę na to, że do współczesnych sytuacji kryzysowych możemy zaliczyć także kryzys na polsko-niemieckiej granicy, na co wielokrotnie zwracał uwagę stronie niemieckiej.

Ustawa potrzebna i poważna

Posłanka **Krystyna Sibińska** podkreślała, że ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej obowiązuje od 1 stycznia 2025 roku. – Ochrona ludności jest tym, czym powinniśmy się zająć, do czego powinniśmy wrócić, bo przez ostatnie lata byliśmy uspieni przez lata pokoju i braku działań wojennych. Wojna w Ukrainie pokazała, że wszystko może się zmienić, a



Konferencja nt. współczesnych wyzwań w ochronie ludności

my nie zawsze jesteśmy do tego przygotowani – mówiła posłanka.

– W parlamencie zawsze jest spór, a w przypadku tej ustawy nie przypominam sobie innej tak rzeczowej dyskusji. Nie tylko nie było podziałów, ale atmosfera tej dyskusji wskazywała, jak potrzebna i poważna jest to ustawa – zauważył z kolei senator **Władysław Komarnicki**.

Współczesne wyzwania ochrony ludności

Prelegenci mówili m.in. o tym, co dla służb i samorządów oznaczają zmieniające się przepisy. Była mowa o pieniądzach dla samorządów, w tym o ośrodkach z Krajowego Planu

Centrum Bezpieczeństwa, podkreślał rolę współpracy: – Jeśli chodzi o Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, to jest bardzo szeroki zakres nie tylko z racji działań w zakresie współpracy z ministrami, z kierownikami urzędów centralnych, a także z wojewodami w zakresie wymiany informacji o wszelkiego rodzaju zagrożeniach, analizowaniu tych informacji, przekazywaniu do adresatów kluczowych w naszym państwie. To dotyczy również integracji systemu ostrzegania o zagrożeniach w naszym państwie, jak pewne szczegóły technologiczne, techniczne oraz organizacyjne. Organizujemy także kwestie związane z przygotowaniem ludności do opuszczania miejsc zagrożonych i udania się do wcześniej przygotowanych miejsc schronienia.

St. bryg. **Mariusz Lenartowicz**, dyrektor Biura Ochrony Ludności Komendy Głównej Straży Pożarnej, mówił o ważnej roli jednostek PSP w całym procesie: – Mamy 4060 punktów w systemie ostrzegania i alarmowania w ramach realizowanego projektu. Cała infrastruktura zostanie udostępniona wojewodom, starostom, wszystkim innym podmiotom, które zaangażowane są w system ostrzegania alarmowania, tak aby mogły one wykorzystywać go na swoje potrzeby. Mamy program ochrony ludności. Ten program to jest klucz, dlatego że pozwoli na wydatkowanie środków finansowych.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Rośnie zaufanie do organizacji społecznych

27 lutego obchodzony jest Światowy Dzień Organizacji Pozarządowych. Święto było okazją do rozmowy z przewodniczącym Rady Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubuskiego, **Adamem Szulczewskim**. Podkreślił, że organizacje społeczne cieszą się rosnącym zaufaniem Polaków – wynosi ono ponad 60 proc., co przewyższa zaufanie do instytucji państwowych.

Sektor pozarządowy obejmuje aż 40 sfer działalności – od wsparcia osób bezdomnych, przez działania edukacyjne, po ochronę praw zwierząt. Wiele z tych inicjatyw wypełnia lukę w systemie usług publicznych. Szulczewski zaznacza, że NGO-sy powinny być naturalnym partnerem dla samorządów, zwłaszcza w obszarze polityki społecznej.

NGO-sy wielokrotnie udowodniły swoją skuteczność, szczególnie w sytuacjach kryzysowych, jak np. powódzie na Dolnym Śląsku czy Opolszczyźnie.

Problemy NGO-sów

Mimo ogromnej roli organizacji pozarządowych, sektor ten boryka się z wieloma problemami. Jednym z kluczowych wyzwań jest skomplikowany system finansowania.

– NGO-sy korzystają z pieniędzy publicznych, więc muszą się z nich rozliczać, ale procedury powinny być prostsze – zaznacza Szulczewski.



Równie istotnym wyzwaniem jest transparentność finansowa. Pojawiające się przypadki nieprawidłowości, takie jak sprawa **Jacka Kurzępy** z 2021 roku, który otrzymał wysokie dotacje na działalność stowarzyszenia, podważają zaufanie do sektora. Szulczewski podkreśla jednak, że większość organizacji podlega regularnym kontrolom ze strony instytucji państwowych.

Przyszłość trzeciego sektora

Dyskusja na temat przyszłości sektora NGO-sów koncentruje się wokół potrzeby zmian legislacyjnych. Po 22 latach obowiązywania ustawy o działalności pożytku publicznego wiele jej zapisów wymaga aktualizacji. Nie chodzi o rewolucję, ale o ewolucję przepisów.

Samorządy coraz lepiej współpracują z organizacjami pozarządowymi, choć nie jest to proces dynamiczny. Coraz częściej jednak dostrzegają, że wspólne działanie przynosi korzyści społecznościom lokalnym. Przykładem jest województwo lubuskie, gdzie NGO-sy odgrywają coraz większą rolę w realizacji usług społecznych.

Kadencja obecnej Rady Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubuskiego upływa we wrześniu 2025 roku. Wybór nowych członków i dyskusja nad kierunkiem dalszych działań to jedno z najważniejszych wyzwań najbliższych miesięcy. – Musimy odpowiednio szybko reagować na zmiany prawne i wskazywać kierunki działań, aby NGO-sy mogły skutecznie realizować swoje cele – podsumowuje Szulczewski.

Paweł Kaleta
Kaja Rostkowska

Marszałek Marcin Jabłoński:
Będziemy wspólnie poszukiwać rozwiązań, mając na uwadze interes naszego regionu, bo wprost za ten interes odpowiadamy i do tego zostaliśmy powołani

Odbudowy, który ma wesprzeć w zakupie pojazdów, sprzętu i łączności jednostki PSP w całym kraju, a także Powiatowe Zespoły Zarządzania Kryzysowego. Była mowa również o zastosowaniu nowoczesnych technologii w procesach monitorowania zagrożeń, o potrzebie budowy miejsc ewakuacji, szkolenia służb i mieszkańców.

St. bryg. **Tomasz Kołodziejczak**, zastępca dyrektora Rządowego

Spacer w obronie dyrektorki. Radni opuszczają prezydencki klub

Przez centrum Gorzowa przeszedł spacer w obronie Hanny Dębskiej. Dyrektorkę Miejskiego Centrum Kultury prezydent odwołał, ale po protestach środowiska kultury cofnął swoją decyzję. Poprosiliśmy o komentarz do marszu rzecznika magistratu. Otrzymaliśmy informację, że miasto odniesie się do sprawy w przyszłym tygodniu.

„Kultura mówi NIE”, „Miasto to ludzie, my jesteśmy miastem”, „Musimy chronić kulturę”, „Czekamy na przeprosiny”, „Nie wygląda to najlepiej” – to tylko niektóre hasła, z którymi maszerowali przed urzędem miasta mieszkańcy oburzeni decyzjami prezydenta Jacka Wójcickiego.

28 lutego zapadła decyzja o odwołaniu Hanny Dębskiej, dyrektorki Miejskiego Centrum Kultury, ze stanowiska. Miała utracić zaufanie prezydenta. 3 marca, pod naciskiem społecznym, prezydent cofnął swoją decyzję. Dębska postawiła jednak warunki: przeprosiny za odwołanie, zatrudnienie na siedem lat i nieingerowanie w działania Miejskiego Centrum Kultury.

W związku z całą sprawą przed urzędem miasta przy ul. Sikorskiego, gdzie urzęduje prezydent Wójcicki, maszerowali mieszkańcy i ludzie związani z gorzowską kulturą. Jak mówili, w obronie Dębskiej.



– Liczymy, że będzie to głos, który zostanie wzięty pod uwagę, i że otrzymamy odpowiedź na pisma, które kierowaliśmy do urzędu miasta w sprawie sytuacji w kulturze. To nie jest prywatny folwark, kultura powinna być nietykalna i nie powinno się ingerować w jej działalność – mówił **Bartosz Matuszewski**, muzyk kierujący jednym z klubów muzycznych w mieście. – Byłoby pięknie, gdyby ktoś do nas wyszedł.

Nikt z urzędu miasta nie wyszedł jednak do spacerujących przed magistratem. O komentarz poprosiliśmy rzecznika prasowego UM. **Wiesław Ciepiela** przekazał nam, że miasto ustosunkuje się do sprawy w przyszłym tygodniu.

Jak podało Radio Gorzów, radni **Maria Szupiluk** i **Cezary Żołyński**, związani z gorzowską kulturą od lat, odeszli z prezydenckiego klubu Gorzów Plus. Decyzję podjęli po spotkaniu przedstawicieli klubu z prezydentem. To konsekwencja ostatnich decyzji Wójcickiego, dotyczących m.in. dyrektorki Miejskiego Centrum Kultury.

Po decyzji Szupiluk i Żołyńskiego w klubie prezydenckim zostało czterech radnych: **Maciej Buszkiewicz**, **Jan Kaczanowski**, **Albert Madej** i **Piotr Paluch**.

Katarzyna Kosińska

Od zdrowia po technologie: XV Lubuski Kongres Kobiet

XV Lubuski Kongres Kobiet, który odbędzie się 16 marca, to wydarzenie łączące debatę społeczną, rozwój osobisty i kulturę. W programie znajdują się m.in. panele dyskusyjne poświęcone zdrowiu i technologii. Gościem specjalnym będzie uznana dziennikarka **Beata Sadowska**, a całość zwieńczy koncert **Dawida Kwiatkowskiego**.

– To okazja, by podkreślić wciąż istniejące problemy oraz sprawy, którymi powinniśmy się stale zajmować, uwrażliwiając na różne deficyty, ograniczenia i wykluczenia – zaprasza marszałek województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński**.

Panel „Zdrowie, kariera, dobrostan” – jak zapowiada **Ewa Jaske**, dyrektorka Departamentu Ochrony Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego – skupi się na tym, co daje nam szczęście, dzięki jakim czynnikom możemy osiągać sukces i jak walczyć ze słabościami. Pojawia się: seksuolog prof. **Zbigniew Izdebski**, ginekolog **Sławomir Laber**, wojewódzka konsultantka w dziedzinie psychologii klinicznej dr **Izabela Sumińska** oraz **Magdalena Mikołajczyk**, autorka bloga *matkojedyna.com*. Oprócz części merytorycznej, w której wezmą udział uznani eksperci, uczestniczki i uczestnicy będą mieli okazję do dyskusji.

Poznamy również „statystyczną Lubuszanę”. – Będzie to nawiązanie do problemów demograficznych, a statystyki na pewno pokażą to w bardziej obrazowy sposób. Czyli pół żartem, pół serio dowiemy się, jak to wygląda w naszym regionie – zapowiada **Sylwia Pędzińska**, dyrektor Departamentu Instytucji Zarządzającej UMWL i pełnomocniczka marszałka ds. równości.

W drugim panelu posłuchamy o tym, „jak nowoczesne technologie zmieniają nam świat”. Grono ekspertów omówi zarówno szanse, jakie niosą, jak i zagrożenia, które się

CO WPŁYWA NA NASZ DOBROSTAN?

Ewa Jaske, dyrektorka Departamentu Ochrony Zdrowia UMWL:

– Ten panel i ta nazwa, bardzo trafiona, pojawiła się z inicjatywy państwa Rady Kobiet Województwa Lubuskiego. Od razu wiedziałymy, jakie postaci do niego zaprosić, żeby było bardzo ciekawie i żeby były też jakieś niespodzianki. Wśród panelistów jest prof. **Zbigniew Izdebski**, którego właściwie nie trzeba przedstawiać, ale przypomnę, że jest to seksuolog, doradca rodzinny, specjalista w zakresie zdrowia publicznego, który kieruje Katedrą Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Seksuologii na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, a także Katedrą Humanizacji Medycyny Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego. Drugim panelistą jest ginekolog-położnik **Sławomir Laber**, który zajmuje



się również zaburzeniami endokrynologicznymi, studiuje seksuologię, prywatnie jest pasjonatem zdrowego stylu życia i joginem. Kolejną osobą jest doktor **Izabela Sumińska** – konsultantka wojewódzka w dziedzinie psychologii klinicznej. Specjalizuje się w bardzo szerokim wachlarzu zaburzeń emocjonalnych, jest biegłym sądowym i współpracuje z nami od dawna. Ostatnią panelistką to **Magdalena Mikołajczyk**, autorka bloga „Matko jedyna”, książki „Jestem dość” i artystka kabaretowa, która doświadczyła trudnej sytuacji w życiu – problemów ze zdrowiem psychicznym. W panelu chcielibyśmy zająć się tematem „Co daje nam szczęście?” i od czego ono zależy.

źródeł energii, a **Robert Wróbel** z urzędu statystycznego w Zielonej Górze zaprezentuje dane dotyczące sytuacji kobiet w województwie lubuskim.

Aby wziąć udział w Lubuskim Kongresie Kobiet lub koncercie, należy wcześniej zapisać się przez stronę internetową lubuskie.pl.

Magdalena Podhajecka

SOŁTYSI NA START! LUBUSKIE SZUKA LIDERA WSI

Sołtys – człowiek orkiestra, strażnik tradycji, lider społeczności? To on organizuje festyny, dba o drogi, pomaga mieszkańcom i sprawia, że wieś tętni życiem. Teraz nadszedł czas, by docenić tych, którzy wkładają serce w swoją pracę. Województwo lubuskie ogłosiło pierwszą edycję konkursu „Sołtys Roku 2025”.

Pomysłodawcą inicjatywy jest członek zarządu województwa lubuskiego, **Zbigniew Kołodziej** (na zdjęciu). Jak podkreśla, brakowało takiego wyróżnienia w naszym regionie; sołtysi odgrywają kluczową rolę w rozwoju obszarów wiejskich. – Patrząc na inne województwa, uznałem, że także u nas warto docenić tych, którzy z pasją działają na rzecz swoich społeczności – mówi Kołodziej.

Organizatorem konkursu jest Departament Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich UMWL. Całość wydarzenia wpisuje się w obchody Dnia Sołtysa, przypadającego 11 marca.

Kandydatem do tytułu „Sołtys Roku 2025” może zostać każdy sołtys, który pełni swoją funkcję przynaj-

mniej od początku obecnej kadencji. Zgłoszeń mogą dokonywać zarówno mieszkańcy wsi, jak i organizacje społeczne czy rady sołeckie. Wystarczy wypełnić odpowiedni formularz i dostarczyć go do 31 marca 2025 – szczegółowe informacje są na stronie www.lubuskie.pl.

– Chcemy nagrodzić tych, którzy nie tylko pełnią funkcję sołtysa, ale przede wszystkim angażują się w życie wsi, inicjują zmiany, organizują wydarzenia i budują wspólnotę – podkreśla dyrektor Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich, **Izabela Kumor-Pilarczyk**. – Zachęcam wszystkich do zgłaszania kandydatów. W wielu naszych wsiach mamy niezwykle aktywnych liderów, którym należy się uznanie.

Laureaci konkursu otrzymają nagrody finansowe: 5000 zł brutto dla trzech zwycięzców, 1000 zł brutto dla wyróżnionych sołtysów (maksymalnie 10 osób).

Uroczyste ogłoszenie wyników odbędzie się 26 kwietnia 2025 r. w Domu Kultury w Świebodzinie.



Rewolucja w pomocy społecznej

Centra usług społecznych zmieniają podejście do pomocy społecznej. Przekształcenie ośrodków pomocy społecznej w CUS-y to nie tylko kwestia organizacyjna, ale przede wszystkim nowa filozofia wsparcia mieszkańców. Przykładem tego procesu jest CUS w Trzebielu, które rozpoczęło działalność 1 marca. To już siódma taka placówka w województwie lubuskim.

Zmiana ośrodków pomocy społecznej w centra usług społecznych wynika z potrzeby dostosowania systemu pomocy do współczesnych realiów.

– To zmiana w myśleniu o polityce społecznej w gminach. Chodzi o to, by otworzyć OPS-y na wszystkich mieszkańców, którzy potrzebują wsparcia. Świat się zmienia, a my chcemy na to reagować – docierać z pomocą do większej liczby mieszkańców i szerzej wspierać lokalne społeczności – tłumaczy wicemarszałek **Grzegorz Potęga**.

Podczas gdy tradycyjne OPS-y skupiały się głównie na pomocy socjalnej, CUS-y mają wspierać całą społeczność lokalną, nie tylko osoby w kryzysie. To odpowiedź na rosnące potrzeby społeczne – starzejące się społeczeństwo, większe zapotrzebowanie na usługi wspierające rodziny czy osoby z niepełnosprawnościami. Nowa formuła pozwala rozszerzyć zakres pomocy i lepiej dostosować ją do lokalnych warunków.

Centrum w Trzebielu to modelowy przykład tych zmian.

– Jest dla wszystkich mieszkańców naszej gminy – od najmłodszego do najstarszego.



Od lewej: Grzegorz Potęga, Jakub Piosik i Edyta Koniecznyńska

Każdy, kto potrzebuje wsparcia, znajdzie je tutaj w takiej formie, jakiej potrzebuje – wyjaśnia dyrektor CUS w Trzebielu **Edyta Koniecznyńska**.

Placówka oferuje nie tylko standardowe wsparcie dla seniorów, ale także mobilne usługi rehabilitacyjne, wypożyczalnię sprzętu medycznego czy takśówkę dla osób starszych. Z my-

ślą o najmłodszych powstał Klub Dobrostanu Dziecka, a rodziny mogą tu uzyskać pomoc w zakresie pieczy zastępczej.

To pokazuje, że polityka społeczna może być elastyczna i skuteczna, jeśli dostosuje się do rzeczywistych wyzwań. Samorządy decydujące się na CUS-y stawiają na kompleksowość i dostępność usług, co ma szczególne znacze-

nie w małych gminach o rozproszonych zabudowie.

– Czy CUS to cud? W małej gminie w pewnym sensie tak. Ale takie cuda nie biorą się znikąd – to efekt wysiłku, dobrej koncepcji i współpracy – mówi prof. **Mariusz Kwiatkowski**, pełnomocnik marszałka województwa lubuskiego ds. potencjału społecznego regionu, jeden

z twórców koncepcji CUS-u w Trzebielu.

Nie bez znaczenia jest także finansowanie takich przedsięwzięć. Pokazuje ono, że inwestycje w usługi społeczne mają wsparcie na poziomie regionalnym i unijnym. Wartość projektu „Centrum Usług Społecznych – nowa jakość życia mieszkańców gminy Trzebiele” wyniosła prawie 2 mln zł, z czego ponad 1,8 mln pochodziło z funduszy unijnych.

– Sukces to efekt pracy zespołowej. Nad projektem pracował zespół złożony z pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej, urzędu gminy, kadry naukowej oraz Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego – podkreśla dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej **Agnieszka Krzaczkowska**.

Przyszłość polityki społecznej w gminach może zależeć od takich rozwiązań. CUS-y pokazują, że dobrze zaplanowana pomoc może wychodzić poza standardowe schematy i odpowiadać na realne potrzeby mieszkańców.

Magdalena Podhajcka
m.podhajcka@lubuskie.pl

Wzrasta liczba ataków na medyków

W ubiegłym roku do prokuratury zgłoszono jeden atak na lekarza, w tym roku takie zdarzenia miały już miejsce dwukrotnie. Liczby wydają się nieduże, ale jak słyszymy od ekspertów, wynikają przede wszystkim z tego, że lekarze nie zgłaszają napaści. Sytuację ma zmienić specjalne szkolenie, które zorganizował NFZ oraz prokuratura w Zielonej Górze. Personel medyczny otrzymał informacje, co zrobić, aby skuteczniej zadbać o swoje bezpieczeństwo.

Problem ataków na personel medyczny dotyczy potencjalnie dużej grupy osób, o czym mówił **Edward Jakubowski**, dyrektor lubuskiego oddziału NFZ.

– W województwie mamy 55 zespołów ratownictwa medycznego. Liczba wezwań rośnie z roku na rok. Tylko w 2024 roku odnotowano prawie 98 tys. wezwań karetek. Mam nadzieję, że dzięki szkoleniu ratownicy dowiedzą się, jak mogą dochodzić swoich praw, bo do napadów na lekarzy nie powinno dochodzić – mówi **Jakubowski**.

Niestety, obecnie ataki na medyków to nie pojedyncze incydenty, a codzienność, w jakiej muszą funkcjonować lekarze.



Szkolenie dla medyków zorganizowano w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze

Większość takich sytuacji kończy się na agresji słownej, ale jak pokazują ostatnie tygodnie, zwiększa się również liczba napaści fizycznych.

– Coraz częściej słyszę od ratowników medycznych i pielęgniarek, że boją się wykonywać tę pracę „na froncie”. Mam brak chętnych lekarzy do specjalizacji z medycyny ratunkowej. Taki stan doprowadzi do tego, że za kilka lat nie będziemy mieli

lekarzy w karetkach oraz na oddziałach ratunkowych – ostrzega **Michał Czarnuszewicz**, konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny ratunkowej.

Dlaczego w takim razie lekarze nie zawiadamiają służb, gdy dochodzi do agresji pacjentów?

– Po pierwsze mieliśmy do tej pory takie doświadczenia, że te sprawy toczą się przez wiele miesięcy, a nawet lat i na finał

takiej sprawy trzeba czekać bardzo długo. Po drugie często napastników nie dotykały żadne konsekwencje, w związku z tym czuliśmy, że zgłoszenie niewiele da – wyjaśnia **Czarnuszewicz**.

Zmienić taką sytuację chce m.in. zielonogórska prokuratura, która włączyła się we współorganizację szkolenia dla lekarzy i pielęgniarek.

– Chcemy pokazać personelowi medycznemu, że skuteczne złożenie zawiadomienia może skrócić procedury, a w sytuacjach, gdy nie możemy pociągnąć do odpowiedzialności karnej osoby, która dokonała napaści, istnieją inne drogi do wyegzekwowania obowiązku naprawienia szkody. Chcielibyśmy również usłyszeć od personelu medycznego, w jaki sposób mogą im pomóc organy ścigania, aby czuli się bezpiecznie – tłumaczy **Ewa Antonowicz**, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Inny pomysł na naprawę sytuacji to np. zaostreżenie kar za napaść na lekarzy, o co apeluje wielu ekspertów. Zdaniem medyków brakuje również kampanii informacyjnych, skierowanych do pacjentów.

Dariusz Nowak

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

14 marca, 10.00, 15 marca, 16.00, 16 marca, 12.00: „Niezwykłe odkrycie papugi”; 14 marca, 12.00: „Solaris 2050 – AD”; 15-16 marca, 19.00: „Kwartet”; 19-20 marca, 10.00, 21 marca, 19.00: „Norwegia 2.0 poza siecią”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

15 marca, 16.00 i 19.00: „Podróż poślubna plus”; 16 marca, 17.00, 18-20 marca, 10.00, 21 marca, 9.00: „Pan Twardowski”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

18 marca, 17.00: Urodziny Christy Wolf. W programie – „Urodzinowy bukiet dla Christy”, warsztaty florystyczne. Prowadzenie: słuchacze szkoły Cosinus w Gorzowie Wielkopolskim. „Powrót do przeszłości. Christa Wolf i jej walizka pełna wspomnień” – wykład prof. AJP dr Małgorzaty Czabańskiej-Rosady; 20 marca, 16.30: „Kolorowe sylaby. Dzień wiosny” – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49.



Biblioteka w Zielonej Górze

14 marca, 10.00: „Poznaj swoją historię – Spotkanie wokół historii naszego kraju” oraz zajęcia z pakietem edukacyjnym „Zwierzęca brygada”; 15 marca, 11.00: „Sprasuj to! Mario, Minecraft i inni...” – kreatywne warsztaty dla uczestników 8+ z tworzenia ulubionych postaci z koralików perler beads; 17-20 marca, 12.00: Plantcrossing – biblioteczna wymiana sadzonek i książek; 18 marca, 17.00: #PolecaMY – wymiana polecajek kulturowych – spotkanie pilotażowe. Polecamy książki, filmy, gry i nie tylko; 21 marca, 15.00: „Poezja z gramofonu” – poezja z płyt winylowych w ostatnią godzinę pracy Mediateki z okazji Dnia Poezji.

Filharmonia Zielonogórska

14 marca, 19.00: Muzyczne baśnie; 21 marca, 19.00: „Z czeskich lasów łąk” – Martin Kasik i Orkiestra Symfoniczna FZ pod batutą Martyny Zych.

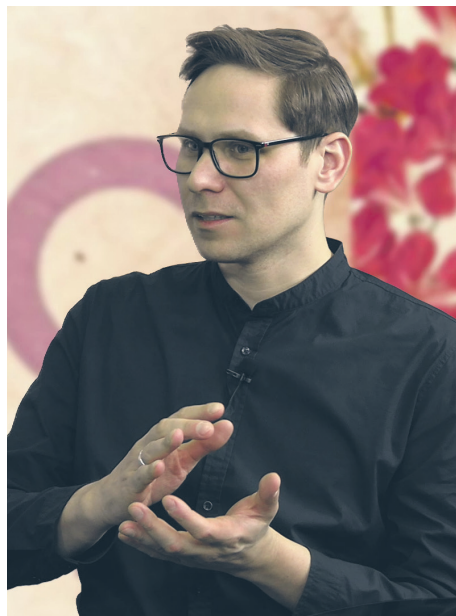
Muzyczne fascynacje

Dyrygentki i kompozytorki zawładną w marcu sercami lubuskich melomanów. O „Miesiącu Kobiet”, wyjątkowym cyklu koncertów, rozmawiamy z Rafałem Kłócką, dyrektorem Filharmonii Zielonogórskiej.

– To już czwarta odsłona tego festiwalu. Powstał jako odpowiedź na potrzeby środowiska sztuki. Przez wiele przecież lat brakowało na afiszach dyrygentek, kompozytorek. Aczkolwiek, jak zacząłem się wdrażać w ten temat, okazało się, że np. kompozytorek jest całe mnóstwo, ale po prostu niewystarczająco wypromowanych. Teraz, dzięki naszemu festiwalowi, jest ku temu okazja – mówił w studiu LCI dyrektor Rafał Kłócka.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji są „muzyczne fascynacje”.

– Planując tegoroczną edycję, szukałem linii programowej, która nadałaby całości wspólny mianownik. W 2022 roku, podczas pierwszej odsłony festiwalu, tematem przewodnim była walka o równouprawnienie w świecie muzycznym. A dziś? Dziś świętujemy, cieszymy się, że wśród nas jest tak wiele znakomitych artystek! Wystosowaliśmy pytanie do każdej z dyrygentek, by opowiedziały nam o dziełach, które najbardziej je fascynują, które są ich muzycznymi marzeniami.



Czy kogokolwiek jeszcze dziwi kobieta kompozytorka czy dyrygentka? Na pewno nie, ale czy nadal chętniej wybieramy klasyczny, dobrze znany repertuar, czy

też jesteśmy gotowi na nowości w świecie muzyki poważnej?

– Każda premiera, każde prawykonanie to jest święto nie tylko dla orkiestry, nie tylko dla instytucji, ale również dla melomanów – tłumaczył Rafał Kłócka. – Publiczność w Zielonej Górze czy w województwie lubuskim – a w takim przypadku jak „Miesiąc Kobiet”, z całego kraju – jest bardzo otwarta. Odbiorcy chcą uczestniczyć w takim wydarzeniu. Szczególnie jeżeli towarzyszy temu możliwość rozmowy z kompozytorką, z muzykami z orkiestry. Nasza publiczność jest bardzo otwarta i nieraz już słyszałem od wiernych melomanów, że Mozarta i Beethovena słyszeli już nieraz, a dziś szukają nowych doznań! Być może to jeden z powodów, dla których nasi odbiorcy tak entuzjastycznie reagują również na dzieła Tadeusza Bairda [patrona filharmonii – red.], które poza „Sonetami Miłosnymi” nie są wystarczająco obecne. Ale zmieniamy to!

Iwona Kusiak

Książkowy paradoks. W Zielonej Górze czytamy więcej, ale... mniej

W ostatnich latach liczba książek przeczytanych przez zielonogórzan rośnie, ale statystyki i tak są gorsze od tych rekordowych, notowanych przez pandemię. Tak przynajmniej wynika z danych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze. Wśród najmłodszych niezmiennie królują lektury szkolne. Jeśli chodzi o starszych czytelników, nie ma jednego wiodącego gatunku, ale i tak da się wskazać hitowe pozycje 2024 roku.

Kartę biblioteczną Norwida ma blisko 20 tys. osób, to o ponad tysiąc więcej niż kilka lat temu. W 2024 roku właśnie ci czytelnicy wypożyczyli z księżnicy w formie tradycyjnej oraz cyfrowej 381 tys. pozycji. Najwięcej zielonogórzan, co nie będzie z pewnością zaskoczeniem, zawitało do głównego gmachu biblioteki przy ul. Wojska Polskiego, zamawiając przeszło 95 tys. książek. W tym roku wynik może być jeszcze lepszy, bo na półkach pojawi się kolejne kilka tysięcy woluminów.

– Oprócz tych pozycji znajdujących się na półkach jest także oferta platform, z których czytelnicy mogą korzystać. Wskażmy np. na Legimi lub Empik Go, gdzie w tej chwili gwarantujemy 250 kodów co miesiąc. Te najczęściej rozchodzą się w jeden dzień, ale to nas bardzo cieszy – mówi Przemysław Bartkowiak, z-ca dyrektora WiMBP w Zielonej Górze.

Co jeszcze widać w statystykach? Wśród dzieci na przedzie czytelniczego peletonu mocno trzymają się lektury, a te najczęściej wypożyczane to „Chłopcy z Placu Broni”, „Lew, czarownica i stara szafa” czy też „Kamienie na szaniec”. Większa różnorodność panuje, gdy idzie o dorosłych zielonogórzan. Na liście kilkunastu najpopularniejszych książek znalazły się m.in.: „Siedem Sióstr” Lucindy Riley, „Diuna” Franka Herberta, „Naręczona nazisty” lokalnej autorki Barbary Wysoczańskiej oraz „Prawo matki” znanego w całej Polsce pisarza o lubuskim CV Przemysław Piotrowskiego.

– Pokazuje to, że nasi czytelnicy śledzą rynek. Obserwują, kto zdobywa nagrody, i próbują te książki zdobyć. Widać również, że



przyglądają się popkulturze i gdy np. jakiś fajny film wychodzi lub serial, sprawdzają, co to jest, a następnie szukają tych pozycji do przeczytania – wyjaśnia Ewelina Równicka, kierowniczka filii numer 1 i 11 zielonogórskiej biblioteki.

Z czytelnicznych ciekawostek odnotujemy, że księżnica poinformowała o wprowadzeniu nowego wzoru karty bibliotecznej. – Łączna liczba zapisanych czytelników to jest 19 967, ale jeśli popatrzymy z perspektywy miasta, to tu jeszcze mamy pracę do wykonania, ponieważ Zielona Góra liczy powyżej 100 tys. mieszkańców, więc warto tych czytelników zachęcić, żeby oni do nas przychodzili i korzystali z naszej oferty – podsumowuje Przemysław Bartkowiak.

Dariusz Nowak

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Sorry, panie dróżniku

Wszystkie drogi prowadzą na tory. Cóż, przynajmniej w moim mieście. Zwykle kiedy potrzebuję się gdziekolwiek dostać, okazuje się, że jest to po ich drugiej stronie. I zwykle kiedy tylko z oddali wyłonią się choćby czubki szlabanów, już słyszę to charakterystyczne „ding-ding-ding” – znak, że będą je zamykać. Ledwo zbliżę się do przejazdu, od razu zaczynają migać czerwone światła. Jakby to na mnie reagowały, a nie na zbliżający się pociąg. Mam w tej dziedzinie więcej hat tricków niż Pele na boisku.

W drodze do podstawówki, czekając, poprawiałam pasy tornistra i liczyłam wagony. Czasami bawiłyśmy się z koleżanką w „kocha – nie kocha”, jakby przejeżdżające składy były liśćmi akacji odrywającymi się od łodygi w tej dziecięcej zabawie. W drodze do liceum przebiegałam wbrew zakazom – lewa, prawa i na szagę. Żeby tylko zdążyć na autobus do szkoły. W kolejnych latach tupałam nogą i przeklinałam w myślach Bogu ducha winnego dróżnika. Jeszcze mój tata, nie wiadomo ile lat temu, ponoć biegał z kolegami na wiadukt, żeby stać w obłoku pary wydmuchiwanej przez lokomotywę. Jak z wierszyka Tuwima.



Te trasy są w tym samym miejscu od lat. Stalowe i stałe, wyznaczają te same kierunki. Pociągi pędzą po utartych torach, a ja stoję. I może to jest tak irytujące – stagnacja naprzeciw dynamiki. Czekanie bez licznika, który pokazywałby, ile dokładnie jeszcze. Czasami dosyć sporo czekania, kiedy ma się na sobie kłętwe wiecznie zamkniętego przejazdu.

Torów nie ruszę, rogatek nie roztrząsam (przynajmniej nie bez poważnych konsekwencji). No i co zrobić? Zrezygnować i zawrócić? Wściec się? Może najprościej – zatrzymać się na tę chwilę. Zwrócić uwagę na innych czekających albo na to, jak zabawnie podekscytowane dzieci liczą wagony. Albo na to, że przecież za zakrętem jest stacja i można dosłownie wsiąść do pociągu byle jakiego, ściskając w rękę kamyczek zielony. Wpatrując się w przejeżdżającą smugę, stukot kół obijających się o łączenia szyn zamiast denerwować mnie, dudni raczej w rytmie, który przypomina mi właśnie o tym, że i ja, i maszyna jesteśmy w ruchu. Nawet kiedy ja na chwilę stoję, to przecież zaraz ruszę. Chyba nie zawrócę ani nie obrażę się na PKP czy, nie wiem, na świat? Bo i tak za którymś razem, nawet na innej drodze, zamkną się jakieś tory.

● gdzie Bóbr do Odry

Lubuski sport wrzuca kolejny bieg

Wbrew pozorom nie chcę pisać o lubuskich profesjonalnych drużynach, zakulisowych rozgrywkach działaczy czy milionach złotych płynących z budżetów samorządów do tych drużyn. One też są potrzebne, ale prawdziwy sport wykuwa się w pocie na lubuskich halach i boiskach. Tego nigdy za mało, a ostatnio kilka samorządów planuje inwestycyjną ofensywę w tym kierunku.

Gorzów niedawno wybudował stadion lekkoatletyczny i halę sportową. Zielona Góra odwrotnie, halę już miała, ale teraz planuje wykonać stadion lekkoatletyczny z prawdziwego zdarzenia. Łącznie na inwestycje sportowe planuje przeznaczyć w południowej stolicy województwa lubuskiego nawet 50 mln zł. Do tego dochodzą modernizacje istniejących obiektów, w tym orlików, i już baza wygląda przyzwoicie.



Radosław Sujak

Jak na prowincji wygląda sytuacja? Całkiem nieźle.

Żary budują halę sportową na stadionie Syreny. Krosno Odrzańskie jest gotowe do pozyskania środków na budowę krytej pływalni, a w Słubicach na ukończeniu jest kompleks zewnętrznych basenów przy ośrodku sportu i rekreacji. To oczywiście tylko część z zaplanowanych zadań w naszym województwie. Do tego jest wiele pomniejszych zadań, które mogą być sfinansowane w ramach programu rozwoju infrastruktury sportowej, który urząd marszałkowski realizuje wspólnie z Ministerstwem Sportu i Turystyki.

Oznacza to, że Lubuskie wreszcie zaczyna doganiać resztę kraju pod względem infrastruktury sportowej. Nowe inwestycje to nie tylko komfort dla sportowców, ale także szansa na rozwój amatorskiego sportu i aktywnego stylu życia wśród mieszkańców. To właśnie tu, na lokalnych boiskach, halach i basenach rodzą się przyszli mistrzowie, ale przede wszystkim buduje się zdrowe społeczeństwo.

Jeśli ten trend się utrzyma, za kilka lat Lubuskie może stać się regionem, w którym sport na każdym poziomie ma odpowiednie warunki do rozwoju.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Czekając na kapciowego

Pan Bogdan z rozdziawioną gębą oglądał to, co działo się w Waszyngtonie. Akcja, w której prezydent i wiceprezydent największego mocarstwa świata rugali prezydenta Ukrainy, przypominała mu raczej rozmowę dyrektorów liceum z niesfornym uczniem, którego na siłę owi dyrektorzy chcieli zmusić do pokajania się i przeprosin, niż rozmowę głów państw. Pan Bogdan w licealnych czasach, w oczach dyrekcji i nauczycieli zbuntowany młodzieniec, zaliczył kilka takich rozmów, więc wie, co mówi.

Amerykański tandem zachowywał się fatalnie, panowie pięknie się uzupełniali w atakach na swego gościa. Ich zdaniem pokój owalny to jakieś sanktuarium, w którym po pierwsze trzeba być w garniturze, po drugie nie oponować, kiedy coś dowodzi przedstawiciel mocarstwa, a najlepiej, żeby gość niemający, jak to się wyraził prezydent USA, mocnych kart, wszedł tam na kolanach i poza dziękowaniem za to, co Ameryka już zrobiła, zgadzał się na wszystkie, nawet absurdalne tezy na czele z tą, że to Ukraina zaczęła wojnę, a on nie chce jej przerwać.

Reakcji polskiej prawicy, dla której Donald Trump to już guru, można było się spodziewać. Ich zdaniem winny całej zadymy jest prezydent Ukrainy, on zaprezentował postawę roszczeniową, okazał się niewdzięcznikiem, poza tym przegrywa wojnę i powinien z pokorą słuchać, co mu mówią, bo przecież duży może więcej. Były minister oświaty i jeden z największych hejterów na naszej scenie politycznej nazwał nawet prezydenta Ukrainy głupkiem. Na szczęście dla kilku polityków z jego obozu to już było za dużo i skrytykowali ten przejaw politycznego chamstwa.

Na naszych oczach świat się zmienia za sprawą człowieka, który pierwsze, co zrobił po wyborze, to przewrócił stół polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Ponoć wszystko po to, by jego wyborca z małego miasteczka gdzieś w Ohio czy w Minnesocie dostał potwierdzenie, że postawił na właściwego człowieka.

Czyżby Amerykanie gdzieś tam na prowincji byli tak prostolinijni, naiwni i nieogarnięci? Pewnie tak, ale zanim zaczniemy się aż tak bardzo dziwić zapytajmy u nas na Podkarpaciu albo w okolicach Lublina, na kogo stale głosują.

No właśnie...



● do dechy

Dariusz Chajewski

Pianka bez procentów



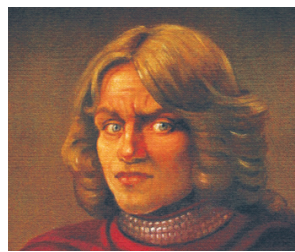
Media w tonie ostrożnego entuzjazmu odnotowały historyczny moment. Oto bezalkoholowe IPA, z ostrożności procesowej nie podamy nazwy browaru, zdobyło prestiżowy tytuł „Piwo Roku 2024”, przyznawany przez Bractwo Piwne. Czujecie? Złociste, z pianką, ale bez „procentów”. Zdaniem ekspertów z tej branży to wyraźny dowód na to, że w tym napoju liczy się przede wszystkim smak i jakość, a bezalkoholowe IPA udowadnia, że piwo może być wyjątkowe i nagradzane niezależnie od zawartości alkoholu.

Taaak... Pierwsze skojarzenie? Zapewne zostaną posądzony o mizoginizm, ale natychmiast przypominają mi się zapewnienia organizatorów wszelkich konkursów piękności, że liczy się nie tylko wygląd kandydatki, ale również jej walory intelektualne. Na dowód padały bardzo trudne pytania w rodzaju: Jakie miasto jest stolicą Francji, dla ułatwienia dodam, że na literę „p”? Później jeszcze krótka prezentacja, gdy piękność, jedna po drugiej, mówiła, odgarniając kosmyki włosów niesfornie spadających na lepszy profil, że martwi ją ekologia, głodujące dzieci i zapewniała, że będzie desperacko walczyła o pokój na świecie. Słowem, wybory najpiękniejszej niewiasty bez seksizmu.

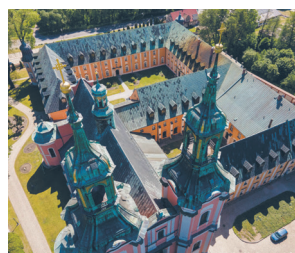
Nie, nie chodzi mi o to, że w przypadku piwa nie liczy się smak, a jedynie wolty, bo nawet mi, totalnemu laikowi, jeden trunek z pianką smakuje bardziej niż inny. Tylko zastanawiam się, czy piwo bezalkoholowe nie powinno występować w innej kategorii lub nawet dyscyplinie, konkurując z napojami bezalkoholowymi. Bo jeszcze trochę, a smoothie z ziemniaków wygra w kategorii najlepszych wódek, a kompot zostanie uznany za wino.

Kawa bez kofeiny, cukierki bez cukru, hamburgery bez mięsa, BEZpartyjny kandydat na prezydenta... Bez sensu. Nazywajmy rzeczy po imieniu, bo samo użycie „bez” traci oszustwem lub co najmniej niedomówieniem. A ja żyłem już w epoce, gdy skład parówek bardziej przypominał papier toaletowy niż wyrób, który można było kupić u rzeźnika, a masło miało z krową tyle wspólnego, co Putin z pacyfizmem.

czy wiesz, że...



14 marca 1397 zmarł Henryk VIII Młodszy Wróbel – książę zielonogórski i kożuchowski. Zraniony włócznią na turnieju w Legnicy, został przewieziony do Szprotawy i tam zmarł.



21 marca 1740 pruscy żołnierze obrabowali i zbezczeszczyli kościół w Gościńsku Paradyżu. Był to odwet za zatrzymanie kupców z Sulechowa, którzy jechali na targ do Brójca.

Kto zadba o kulturę?

Kultura to nie tylko książki, wystawy, zbiory muzealne. To także ludzie, którzy stoją na jej straży – organizują wydarzenia, dbają o dziedzictwo i inspirować do odkrywania sztuki na nowo. Lubuskie w tej kwestii stawia na sprawdzone kadry. Marszałek Marcin Jabłoński wręczył nominacje na kolejną kadencję dwóm dyrektorom kluczowych instytucji kultury w regionie.

Podczas uroczystości wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski oraz członek zarządu województwa Jacek Urbański oficjalnie powierzyli kolejną misję Sławomirowi Szenwaldowi, dyrektorowi Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, oraz Tadeuszowi Woźniakowi, dyrektorowi Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze-Ochli. Obaj panowie pozostaną na stanowiskach do lutego 2030 roku.

Nie samym TikTokiem...

Marszałek Marcin Jabłoński podkreślał wagę wydarzenia. – Z zaufaniem, nadziejami i wielkimi oczekiwaniami powierzamy panom funkcję na kolejną kadencję. To dowód na to, że wasza dotychczasowa praca jest wysoko oceniana. Macie ogromne znaczenie dla naszego regionu, bo pielęgnujecie wartości, które są fundamentem kultury. Mam nadzieję, że dalej tak będzie!

Zaznaczył, że kultura nie powinna ustępować miejsca powierzchownym treściom. – Dziedzictwo kulturowe to coś więcej niż historia i sztuka. To fundament, na którym budujemy społeczeństwo świadome, otwarte i potrafiące myśleć samodzielnie. Chcemy, by mieszkańcy Lubuskiego czerpali wiedzę z rzetelnych źródeł, by mieli szerokie horyzonty, a



Od lewej: Sebastian Ciemnoczołowski, Marcin Jabłoński, Tadeusz Woźniak, Sławomir Szenwald i Jacek Urbański

nie tylko patrzyli na świat przez pryzmat TikToka – mówił marszałek.

Trwajcie na stanowiskach

Nie zabrakło także słów wsparcia i życzeń na przyszłość. – Zachęcam, aby panowie trwali na swoich stanowiskach. Róbcie to, co uważacie za słuszne, kierując się wartościami, które są wpisane w misję waszych instytucji. Życzymy wszystkiego dobrego! – dodał marszałek.

Tydzień wcześniej członek zarządu województwa lubuskiego Jacek Urbański wręczył Annie Komar akt powołania na p.o. dyrektora Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. Jej zastępczynią jest Ewelina Gałaszczak. Anna Komar przez ostatnie pięć lat piastowała funkcję zastępcy dyrektora Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze – w lutym powołano na to stanowisko Mariusza Woźniaka.

Kaja Rostkowska

Powiat sulęciński walczy o **nowy dom dziecka**

Brakuje rodzin zastępczych. Tak jest w całej Polsce, problem dotyczy także lubuskich powiatów, które zajmują się pieczą zastępczą. Chociaż idea była taka, aby odinstytucjonalizować ten system, to w praktyce rodzinnych domów dziecka jest jak na lekarstwo.

W efekcie dzieci z postanowieniami nie ma gdzie kierować i trafiają do placówek w całej Polsce. Tylko w Sulęcinie takich postanowień jest 11. Niezrealizowanych, bo nie ma miejsca. Z tymi postulatami do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pojechała w imieniu Związku Powiatów Lubuskich delegacja: starostowie Tomasz Prozorowicz i Agata Wdowiak oraz posłowie: Katarzyna Osos i Waldemar Sługocki. W audycji Lubuskiego Centrum Informacyjnego „Prosto z regionu” mówiono o efektach tych rozmów. Gościem programu była wicestarosta sulęcińska Agata Wdowiak.

Z jakimi postulatami jako przedstawiciele lubuskich powiatów jechaliście do Warszawy?

Byliśmy tam jako przedstawiciele wszystkich powiatów z propozycją zmian legislacyjnych w ustawie o pieczy zastępczej, ale też z naszym lokalnym problemem dotyczącym niezrealizowanych postanowień sądowych w stosunku do

nieletnich z naszego powiatu. Na tę chwilę to jest jedenaścioro dzieci przebywających w rodzinach często przemocowych, co do których są postanowienia sądu. Dzieci powinny być umieszczone w pieczy zastępczej, ale tych miejsc po prostu nie ma i dlatego dla nas bardzo ważne jest pozwolenie wojewody, ażeby je otrzymać, wcześniej pozytywna opinia Rzecznika Praw Dziecka na wybudowanie nowego domu dziecka w powiecie sulęcińskim.

Jaki jest problem na dzisiaj?

Brakuje rodzin zastępczych. W zasadzie nowych rodzin nie przybywa. Starsze rodziny też z racji wieku już najzwyczajniej w świecie się wykruszają. Chociaż, można powiedzieć, mamy też mały sukces. Mamy rodzinny dom dziecka w powiecie sulęcińskim. To jest pierwszy rodzinny dom w powiecie, tak że mamy nadzieję, że będzie ich przybywać.

Bo skala problemu jest duża i dotyczy nie tylko waszego powiatu, ale w ogóle powiatów w województwie lubuskim. Do tej pory była taka polityka rządu, żeby odinstytucjonalizować pieczę zastępczą. A jak to wygląda w praktyce?

Ta polityka jest oczywiście słuszna, bo najlepiej jest, jeżeli te dzieci przebywają



Agata Wdowiak przedstawiła wraz z lubuską delegacją problemy powiatów podczas wizyty w Warszawie

nie w instytucji, a w jakiejś rodzinie – czy to w spokrewnionej, czy niespokrewnionej. Niestety, praktyka pokazuje, że tych rodzin ubywa, jest ich coraz mniej, a dzieci zabieranych rodzinom coraz więcej. Od lat jest niedostępna adopcja zagraniczna. Rodzin zastępczych brakuje w całej Polsce. Jednym z takich powodów, dla których się wykruszają, jest chociażby brak stabilizacji dla nich. Jednym z naszych postulatów jest uregulowanie w zakresie umów o pracę rodzin zastępczych, żeby to były

umowy o pracę, które dają im wysługę lat pracy, żeby to się liczyło do emerytury.

Jest odzew na wasze postulaty?

Wróciliśmy umiarkowanie zadowoleni. Te spotkania w Warszawie udały się dzięki pomocy pani poseł Katarzyny Osos. Widzieliśmy się też tutaj z naszym posłem Waldemarem Sługockim, ale również z panią poseł Aleksander Gajewską w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Usłyszeliśmy dobre dla nas informacje po tym, jak zapoznali się z postulatami z województwa lubuskiego. Już dzisiaj wiemy, że niektóre z tych postulatów znalazły się w nowelizacji ustawy. Zostało nam też powiedziane, że ten temat już w marcu będzie poruszany na komisjach w sejmie, więc liczymy na to, że to już naprawdę nabiera rozpędu.

Nie można czekać...

Nie, bo te dzieci, które nie trafiły do pieczy zastępczej, które pozostają w tych rodzinach, to dożywają tam często osiemnastego roku życia. Trzeba zrobić jak najwięcej, żeby tych miejsc przybywało, a nie ubywało. W naszym powiecie jest jeden dom dziecka, niestety przepełniony. I te miejsca tam się nie zwalniają.

Katarzyna Kozińska

Derby Gorzowa dla Warty, **Lechia** pokonała Polonię

Na piłkarskich boiskach nie brakuje emocji, choć bramek pewnie mogłoby być więcej. W III-ligowych derbach Gorzowa Warta po raz drugi w tym sezonie rozprawiła się ze Stilonem. Z kolei Lechia Zielona Góra pokonała Polonię Słubice, a przed meczem podziękowała Wojciechowi Fabisiakowi.



Wojciech Fabisiak (w środku) w barwach Lechii Zielona Góra rozegrał 170 spotkań



Przemysław Zdybowicz (z lewej) w dwóch meczach rundy wiosennej zdobył cztery bramki

Zacznijmy jednak od Cariny Gubin, czyli najwyższej sklasyfikowanego zespołu spośród lubuskich III-ligowców. Podopieczni trenera Grzegorza Kopernickiego zaliczyli drugi z rzędu bezbramkowy remis – tym razem u siebie z Pniówkiem Pawłowice – i stracili pozycję wicelidera. Aktualnie zajmują trzecie miejsce w tabeli.

W Gorzowie natomiast rządzi Warta, która pokonała 2:0 Stilon. Przemysław Zdybowicz ustrzelił dublet – drugi z rzędu! Przypomnijmy, że jesienne spotkanie obu drużyn Warta wygrała 3:2. Tymczasem Stilon w dwóch meczach rundy wiosennej nie zdobył choćby punktu.

Dwa marcowe zwycięstwa na koncie ma za to Lechia Zielona Góra – oba w derbach. Tym razem na własnym boisku pokonała 3:1 Polonię Słubice, a wszystkie

bramki padły po przerwie. Lechia prowadziła po trafieniach Przemysława Mycana i Mateusza Lisowskiego, kiedy kontaktowego gola strzelił Łukasz Kopeć. A później wynik ustalił Rafał Ostrowski.

– Spotkanie bardzo wymagające. Polonia Słubice postawiła trudne warunki, mimo swojego dorobku punktowego i miejsca, które zajmuje w tabeli. Ale wiedzieliśmy, że w tej lidze nie ma łatwych meczów i podeszliśmy z pełną koncentracją, z pełnym zaangażowaniem i podnosimy z boiska zasłużone trzy punkty – skomentował Łukasz Tumala, obrońca Lechii.

– Bramkę straciliśmy po naszym błędzie indywidualnym. Ładny strzał sprzed pola karnego, niewiele mogliśmy zrobić lepiej, oprócz tego błędu w niskiej budowie. Ale cieszymy się, że głowa „nie sia-

ła” i potrafiliśmy jeszcze dobić przeciwnika kolejną, trzecią bramką i spokojnie zakończyć ten mecz – dodał Tumala.

Warto odnotować, że przed derbami Lechia podziękowała Wojciechowi Fabisiakowi, który w jej barwach rozegrał 170 spotkań. Teraz doświadczony bramkarz stoi między słupkami w Zorzy Ochla w klasie okręgowej. W debiucie trzykrotnie musiał wyciągać piłkę z siatki...

Emocji i nerwów nie brakowało z pewnością w Bytomiu Odrzańskim. Po dwóch golach Miłosza Józwiaka i jednym Adrianu Szczutowskiego tamtejsza Odra spokojnie prowadziła 3:1 z Karkonoszami Jelenia Góra. Mało tego, rywale grali w dziesiątkę. I co? I wyciągnęli wynik na 3:3.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

U PAŃ ĆWIERĆFINAŁY, U PANÓW ZADYSZKA

W najbliższy weekend rozpoczną się ćwierćfinały w ekstraklasie koszykarek. Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów (8 zwycięstw, 10 porażek) zakończyła sezon zasadniczy na szóstej pozycji i w pierwszej rundzie fazy play off zmierzy się z Polskim Cukiernikiem AZS UMCS Lublin.

Rywalizacja toczy się do trzech wygranych. Gospodyniami pierwszych dwóch spotkań będą lublinianki. Następnie zespoły przeniosą się do Areny Gorzów na mecz nr 3 i – jeśli będzie taka potrzeba – nr 4. W przypadku remisu 2:2 w całej serii decydująca konfrontacja odbędzie się w Lublinie.

Dodajmy, że drużyna trenera Dariusza Maciejewskiego boryka się z problemami kadrowymi. Z urazami walczą: Rebeka Mikulašikova (staw skokowy),



FOT. OBL/KGHM BC POLKOWICE

Emilia Kośla (staw kolanowy) i Ewelina Śmiałek (staw łokciowy).

Tymczasem w ekstraklasie koszykarzy rozczarowuje Orlen Zastal Zielona Góra. Właśnie doznał czwartej porażki z rzędu. Klub pożegnał się ze wszystkimi obcokrajowcami, których ściągnął były już trener Virginijus Sirvydis.

Nowy szkoleniowiec Vladimir Jovanović zbudował drużynę według własnej koncepcji, ale na razie efektów w postaci zwycięstw nie ma. Jest za to olbrzymi kłopot w walce na tablicach. W pierwszym marcowym spotkaniu podkoszowych Zastalu rozstawiał po kątach Dariusz Wyka (21 punktów, 16 zbiórek). W drugim lepszy od Veljko Brkicia (o Zacharym Simmonsie nawet nie wspominając) był Łukasz Frąckiewicz (12 punktów, 12 zbiórek).

Dodajmy, że w meczu z Tauronem GTK Gliwice z powodu kontuzji nie wystąpili: Ty Nichols i Artur Łabinowicz.

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, ćwierćfinał, 19 marca: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Polski Cukier AZS UMCS Lublin (18.00); 20 marca (ewentualnie): Polska Strefa Inwestycji Enea AJP – Polski Cukier AZS UMCS.

Ekstraklasa mężczyzn, 14 marca: Orlen Zastal Zielona Góra – Arka Gdynia (19.30).

Siatkówka

Ekstraklasa, 14 marca: Cuprum Stilon Gorzów – Indykpol AZS Olsztyn (17.30), transmisja Polsat Sport1.

Piłka nożna

III liga, 15 marca: Stilon Gorzów – Górnik Polkowice (14.00), Polonia Słubice – Warta Gorzów (15.00), Odra Bytom Odrzański – Carina Gubin (19.00).

IV liga, 15 marca: Syrena Zbąszynek – Sprotavia Sprotawa, Odra Nietków – Dozamet Nowa Sól, Victoria Szczaniec – Lechia II Zielona Góra, Czarni Browar Witnica – Pogoń Świebodzin (wszystkie o 14.00), Promień Żary – Ilanka Rzepin, Czarni Żagań – Dąb Sława – Przybyszów, Lubuszanin Drezdenko – Warta II Gorzów (wszystkie o 15.00); 16 marca: Stal Jasień – Stal Sulęcín (14.00), Stilon II Gorzów – Pogoń Skwierzyna (15.30).



Centralna Liga Juniorów U-17, 16 marca: Lechia Zielona Góra – Zagłębie Sosnowiec (15.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 19 marca: Stilon Gorzów – Śląsk Wrocław (13.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy zaktualizowany terminarz.

Biegi

IX Ultramaraton Zielonogórski (23, 48 i 103 km). 22 marca, start na 103 km o godz. 6.00 przy SP nr 18 przy ul. Francuskiej, na 48 km o 11.00 w Nowym Kisielinie, na 23 km o 13.00 przy OSP w Jarogniewicach, meta przy SP nr 18.

VI Bieg Kolorowej Skarpety w Gorzowie (3, 21 km). 22 marca, godz. 16.00, start i meta w parku Górczyńskim.

49. Cross Żagański o Puchar Wielkiej Ucieczki (5 i 10 km). 22 marca, godz. 18.00, start i meta przy Muzeum Obozów Jenieckich przy ul. Lotników Alianckich. O 17.00 bieg dzieci i młodzieży.

Miasto rozdało miliony dla Falubazu, Zastalu i Lechii

Miasto przyznało dotacje dla zawodowych klubów z Zielonej Góry i zgodnie z umową Falubaz otrzymał 3 mln zł, na konto Zastalu trafiły 2 mln zł, a z 1 mln zł cieszy się Lechia, co jest zresztą historycznym wsparciem. – Dzięki dobrej kondycji i marce tych klubów miasto Zielona Góra jest w stanie zaistnieć w skali ogólnopolskiej. To ważne, aby promocja przez sport była realna – mówi prezydent Marcin Pabierowski.

4 marca miasto informowało o dotacjach na sport amatorski. Nazajutrz przyszła pora na zawodowców. Najwięcej pieniędzy powędrowało do żużlowców. Falubaz z „miejskiego banku” wyszedł z 3 mln zł w walizce.

– Z klubem żużlowym ustaliliśmy warunki współpracy na trzy lata, czyli to nie jest decyzja tylko tegoroczna. Wpisuje się w politykę odchodzenia od techniki szantażu, bo tak odbierałem współpracę miasta w ubiegłych sezonach z klubami sportowymi. Nie potrafię już policzyć, ile razy składaliśmy wnioski o przyjęcie projektów uchwał, związanych z równym, co nie oznacza, że jednakowym, przyznawaniem dotacji – wyjaśnia Adam Urbaniak, przewodniczący Rady Miasta Zielona Góra.

Otrzymane pieniądze kluby mogą wydać m.in. na wynagrodzenia zawodników i trenerów. Z dotacji sfinansują także koszt uczestniczenia w zawodach.

– Te środki pozwalają przede wszystkim zabezpieczyć progres rozwojowy dla klubów oraz wynikają z podziału wskaźnikowego. To jest ok. 20 proc. budżetów klubów, jeśli chodzi o Falubaz



oraz Zastal. Milion złotych przeznaczaliśmy na piłkę nożną, bo miasto potrzebuje piłki nożnej, nie możemy być piłkarską pustynią, dlatego chcemy wspierać Lechię. Mam nadzieję, że ten upragniony awans do II ligi się wydarzy – mówi prezydent Marcin Pabierowski.

W konferencji, na której ogłoszono podział pieniędzy, wzięli udział przedstawiciele dofinansowanych drużyn. Jednym z nich był prezes Stelmetu Falubaz Zielona Góra.

– Baza, na której możemy funkcjonować w następnych la-

tach, pozostaje klarowna i jasna. Dotyczy to kwot pieniędzy od miasta. Reszta z ponad 20-milionowego budżetu klubu jest do pozyskania na zewnątrz – komentuje wsparcie Adam Goliński. – Na ten rok celem jest dostanie się do pierwszej czwórki.

– Nie tylko otrzymaliśmy dotację i jako klub w pełni wracamy do współpracy z miastem, ale również zespół po tych wszystkich latach perturbacji powoli wychodzi na prostą. Organizacyjnie staramy się wszystko poukładać. Bardzo cieszymy się, że sponsorzy i kibice są z nami.

Ten sezon oraz ostatni mecz pokazują, jak Zastal jest ważny dla Zielonej Góry. Po prawie ośmiu latach mieliśmy komplet na CRS – komentuje z kolei Katarzyna Marciniak, prezeska Sportowej Spółki Akcyjnej Grono.

Wsparcie magistratu wyrażnie docenili piłkarze. Władze Lechii dzięki zastrzykowi do własnego budżetu planują transfery zawodników, którzy do tej pory byli poza zasięgiem klubu.

– Nigdy nie było chyba takiej sytuacji, że klub piłkarski był traktowany na takim poziomie jak Falubaz i Zastal, czyli dru-

żyny od wielu lat grające na najwyższym poziomie. Lechii to się nigdy nie udało, ale nikt nam nie zabroni marzyć. Chcielibyśmy grać w najwyższej klasie rozgrywkowej. To będzie na pewno długa i trudna droga, ale były lata, gdy graliśmy w II lidze i to jest taki cel realny na najbliższe sezony – zapewnia Maciej Murawski, prezes Lechii Zielona Góra.

Zgodnie z zapewnieniami miasta dotacje już zostały prze-lane na konta klubów.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

50 mln złotych na sport w Zielonej Górze

Zielona Góra przeznaczy 50 mln zł na sport amatorski i inwestycje sportowe. Na początek, w ramach podziału środków, 80 projektów otrzyma łącznie 4,26 mln zł na szkolenia, obozy i zawody. Miasto zapowiada też budowę hal sportowych przy Zespole Szkół Mistrzostwa Sportowego przy ul. Wyspiańskiego i Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego przy ul. Botanicznej. Magistrat będzie mógł tu liczyć na dofinansowanie z budżetu państwa. Trwa również przygotowanie do remontu stadionu lekkoatletycznego przy ul. Sulechowskiej, obejmującego m.in. przebudowę kortu centralnego na 2 tys. miejsc i budowę nowego boiska treningowego.

– Sport to zaproszenie przyszłych mieszkańców do miasta,

bo chcemy oferować dobrą bazę sportową, edukację i sprawiedliwy podział środków – tak uzasadniał decyzję prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski.

Pełen program inwestycji w sport dzieci i młodzieży rozłożono na cały 2025 rok. W planach są m.in. remonty orlików przy ul. Staszica, Źródlanej i Francuskiej, budowa hali sportowej przy ul. Botanicznej, modernizacja piłkarskiego „dołka” i stadionu lekkoatletycznego przy ul. Sulechowskiej oraz przebudowa bazy tenisowej wraz ze sztucznym boiskiem piłkarskim.

– Jeżeli chcemy wychowywać następców mistrzów, jeżeli chcemy też zbudować pewną drogę,

karierę zawodniczą młodych ludzi, to ta infrastruktura jest niezbędna – podkreśla Waldemar Ślugoński. Poseł dodaje również, że aktualnie zielonogórskie

**Chcemy oferować
dobrą bazę sportową,
edukację i sprawiedliwy
podział środków**

obiekty sportowe są w złym stanie i wymagają pilnej modernizacji, aby dzieci i młodzież mogły uprawiać sport. – To niezwykle ważne w czasach, w których żyjemy. Mamy wiele problemów z młodymi ludźmi, ich aktywno-

ścią sportową, nadwagą i chorobami układu krążenia – dodaje.

Łącznie wpłynęło 199 projektów związanych ze wsparciem klubów sportowych i stowarzyszeń. Zapotrzebowanie okazało się bliskie 11 mln zł. Jednak 119 projektów, które tym razem nie otrzymały dofinansowania, może wziąć udział w „dogrywce”.

– Liczymy na to, że w połowie roku będziemy mogli zrobić kolejny konkurs – poinformował wiceprezydent Marek Kamiński.

– Rozumiem, że opracowane kryteria budzą pewne wątpliwości, ale najważniejsze jest to, by z debaty na ten temat wyciągać wnioski i udoskonalać sys-

tem oceny. Można się z nim zgadzać lub nie, a być może nawet trzeba go zmieniać – mówi poseł Ślugoński.

Proces decyzyjny w kwestii programu wzbudza wiele emocji. Jacek Frątczak, przewodniczący komisji kultury i sportu w zielonogórskiej radzie miasta oraz jeden z inicjatorów spotkań środowiskowych, podkreśla, że kluczem w tej sytuacji jest po prostu dialog z przedstawicielami środowisk sportowych.

– Selekcja budzi emocje również u nas, co oznacza, że nie traktujemy tego w kategoriach czystej polityki, bo tej polityki wcale nie ma. Tu rzeczywiście jest chęć zrealizowania tych założeń w najbliższych latach – zaznacza.

Magdalena Podhajecka